Materiały zawarte w biuletynie mogą być przez redakcje dowolnie przerabiane i przedrukowywane bez podawania źródła

Agencja Prasowa Antykomunistyczna

BIULETYN STOWARZYSZENIA SAMOOBRONA SPOŁECZNA

A. P. A.

Wychodzi dwa razy w tygodniu

REDAKCJA i ADMINISTRACJA WARSZAWA, ul. CHMIELNA 27 m. 7 Tel. 303-69	ROK I	Warszawa, dn. 8 Października 1937 r.	Nr 63

„POLITGRAMOTA".

Komsomolskaja Prawda" (15.IX) opowiada, jak prowadzi się lekcje w szkołach „politgramoty" dla komsomołców. W tych szkołach uczy się młodzież urodzona w latach 1917—1921. Propagandzista objaśnia komsomołcom zawikłaną teorię „wojny imperialistycznej" 1914—18 roku, wtajemnicza ich w subtelności stosunków politycznych i ekonomicznych epoki. Potym zaczyna zadawać pytania:

— Z kim wówczas Rosja prowadziła wojnę?

— Zdaje się z Niemcami, — niezdecydowanie odpowiada zagadnięty.

— I z Prusami, — dodaje drugi.

— Skądże, — wtrąca ktoś ze strony; przecież Prusy i Niemcy to jest to samo.

— No, w takim razie z Polską.

W rezultacie sprawdzania okazuje się, że sułchacze, których karmi się subtelnymi referatami, nie wiedzą, co to był rząd tymczasowy, kto to są kadeci, eserowscy, nie znają głównych państw europejskich itd. (APA).

WYBORY A PAPIER.

Wyborom do najwyższej rady ZSRR zagraża nowy i niebezpieczny wróg: tym razem nie są to białogwardziści lub „obcy ajenci", lecz zwyczajny... brak papieru i drukarń w oświeconej republice socjalistycznej.

Do przeprowadzenia wyborów, chociażby „na papierze" potrzebny jest jednak... papier. Tymczasem, papieru brak. Fabryki zobowiązały się dostarczyć tysięcy ton biuletynów wyborczych, formularzy dla spisów kandydackich itp. Lecz zadanie to wykonują zaledwie w 30—40 pct. Do okręgów, posiadających 300 tys. wyborców, przysyła się 50—60 tys. biuletynów. Zwłaszcza zawiodła nowozbudowana papiernia Kamska, która miała dostarczyć biuletynów niemal dla całego RSFSR; w rzeczywistości jednak nie dostarczyła prawie nic. Widocznie, oddanie głosu „na papierze" będzie przywilejem nielicznych wybrańców; reszta zaś może głosować... „na gębę". Brak również kopert do zapieczętowania biuletynów wyborczych. Dzienniki sowieckie zapytują, jak w takich warunkach może być zachowana tajemnica wyborów?

Jednak ze strony obywateli sowieckich żadnych narzekań nie słychać. Obywatele z całą słusznością uważają, że żadne głosowanie nic nie zmieni w państwie raju komunistycznego, więc pocóż troszczyć się o biuletyn i koperty? (APA).

„TROSKA" O KULTURĘ.

Prasa sowiecka w artykułach wstępnych chełpi się, że rząd sowiecki podniósł w ZSRR kulturę na niebywały poziom. A na dalszych stronicach tychże pism znajdujemy korespondencję, świadczące, jak ta „troska o kulturę" wygląda w praktyce.

„Prawda" (z 25 b. m.) opowiada o smutnym losie muzeów ukraińskich.

„Wielkie ukraińskie muzeum historyczne zostało kompletnie zniszczone. Eksponaty przewieziono do suteryn ławry kijowskiej. Cenne obrazy, drogie naczynia, kolekcje monet, starożytne meble — wszystko to zwalono na kupę, nie wipsano do inwentarza i teraz systematycznie rozkrada się. W przeszło 20-tu muzeach ukraińskich co najcenniejsze obiekty zostały rozkradzione lub zniszczone. Ten los spotkał muzea w Kijowie, Czernichowie, Odesie, która posiadała największą po Ermitażu kolekcję sztuki antycznej. Zginęły niewiadomo gdzie cenne eksponaty z prowincjonalnych muzeów w Czerkasach, Nieżynie, Kupiańsku, Zwenigorodzie itd.".

Tak wygląda w praktyce sowiecka „troska o kulturę". (APA).

TAJNE FABRYKI.

Notoryczna nieudolność przemysłu ZSRR w obsługiwaniu potrzeb ludności wywołała ciekawe zjawisko. W ZSRR rozwija się nie tylko handel prywatny, lecz i prywatny przemysł. Sprzyja temu brak na rynku towarów, mających popyt u ludności. Leningradzka „Krasnaja Gazieta" donosi o wykryciu tajnej fabryki... płyt gramofonowych. Fabrykanci sprzedawali płyty swego wyrobu na Predtieczenckim rynku, konkurując z produkcją sowiecką. Wybory ich miały tym większe powodzenie, że fabrykanci liczyli się z gustami i wymaganiami publiczności, — rzecz niesłychana i niepraktykowana w sowieckich fabrykach państwowych. (APA).

NARODY UJARZMIONE ZAGŁODZĄ BOLSZEWIKÓW.

Za całą prasą sowiecką, moskiewska „Trybuna Radziecka“ z dn. 4 b. m. zamieszcza alarmujący artykuł wstępny na temat wybitnego opóźnienia jesiennych prac rolnych na ziemiach podbitych przez Moskwę. Podajemy charakterystyczne wyjątki:

„Kierownicy organów rolnych i kołchozów pod wrażeniem wyjątkowego urodzaju wykazali karygodną beztroskę — nie wykorzystali wszystkich możliwości, by całkowicie na czas i wysoce jakościowo wykonać plan siewu jesiennego.

„Nic nie może usprawiedliwić zwlekania z siewem w rejonach południowych — na Krymie, Kubaniu, w kraju Krasnodarskim, obw. Rostowskim i in., gdzie ozimina stanowi główną kulturę i **posiada wielkie znaczenie w bilansie ogólnozwiązkowym.**

Obecny stan orki jesiennej (na 25 września wykonano 17 proc. planu, w zeszłym zaś roku o tej porze było 27 proc.) budzi poważną obawę, gdyż obecne tempo orki jesiennej bezwzględnie odsuwa wykonanie planu. Za wszelką więc cenę musimy i w tej pracy osiągnąć zdecydowany przełom.

Należy pamiętać, że zerwanie orki jesiennej wchodziło w zakres destrukcyjnej roboty kontrrewolucyjnych szkodników, usiłowali oni w szeregu miejscowości przeszkodzić sprawnej pracy traktorów podczas orki jesiennej. Trzeba doszczętnie wykarczować szkodników i dywersantów w gospodarce rolnej.

W rezultacie tego, że przy pracy z traktorami ignorowano przepisy techniczne, a SMT źle wykonywały remont bieżący — w obw. Czelabińskim nie pracuje przeszło 2 tys. traktorów. By nie było postojów, trzeba zorganizować **przerzucanie części zapasowych z jednej SMT do drugiej** i w ten sposób zabezpieczyć całkowite wykonanie orki jesiennej. Niektóre obwody w ostatnim czasie zmniejszyły przeciętną normę produkcji traktorów. Naprzykład w obwodzie Woroneskim 15-silny traktor zamiast 28 ha zaczął orać po 18 ha na dekadę. W obwodzie Donieckim — zamiast 34 ha — po 23 ha. Źle również jest wykorzystywana żywa siła pociągowa.

W kołchozach obwodu Odeskiego na 25 września plan orki został wykonany w 8 proc., w obw. Winnickim — w 10 proc., Dniepropietrowskim — w 11 proc.

Jak widzimy więc, źle się dzieje w sowieckim raju. Trzeba też oczekiwać niespodzianek, które mogą zadziwić najbardziej nawet przewidujących. (APA).

ARESZTOWANIE W RUMUNII DZIAŁACZA WYWROTOWEGO.

W Rumunii został aresztowany działacz wywrotowy Siedmiogrodu, niejaki Bugnarin. (APA).

SPRAWY PRZEDWYBORCZE ZSRR.

Nie ulega wątpliwości, że główną troską rządu sowieckiego są obecnie wybory do „Sowietów“. Mimo panującego w ZSRR teroru i wszechwładzy administracji, partia komunistyczna bynajmniej nie jest pewna co do wyniku wyborów. Stąd rozczulająca troska o wyborców; stąd żelazna dyrektywa komitetom partyjnym, że „każdy wyborca powinien znać ordynację i konstytucję; powinien być uświadomiony, by nie dać się złapać na wędkę duchownym wszelkich wyznań, burżuazyjnym nacjonalistom, trockistom, japońsko - niemieckim szpiegom i innym wrogom ludu“.

Mamy tu cały katalog wrogów politycznych, których wpływów władze się obawiają i przeciw którym skierowane są ostatnio najostrzejsze represje. Wiadomo, że najcięższe ciosy spadają obecnie na „burżuazyjnych nacjonalistów“, którzy mogą pokrzyżować plany władz moskiewskich podczas wyborów w republikach i okręgach mniejszościowych.

W związku z wyborami władze sowieckie stawiają swym agitatorom niebylejakie zadanie. „Industria“ w artykule wstępnym pisze:

„Organizacje partyjne w zakładach ciężkiego przemysłu winne ujawnić maximum giętkości i inicjatywy, by przygotować **wszystkich** robotników i pracowników, **wszystkie** grupy ludności w miastach i osiedlach robotniczych do nadchodzących wyborów“.

W sposób jeszcze dobitniejszy piszą „Izwiestia“ z dn. 21.IX. b. r.: „najpierwszym obowiązkiem każdego partyjnego i bezpartyjnego bolszewika, a tym bardziej kierowników sowietów, jest systematyczne i umiejętne uświadomienie mas co do istoty stalinowskiej konstytucji i ordynacji wyborczej“.

Z tychże pism dowiadujemy się, że wybory do najwyższej rady ZSRR są nie tylko wewnętrzną sprawą sowiecką, lecz posiadają „znaczenie światowe“.

„Wzmacniając siłę naszego państwa, podnosząc jego autorytet międzynarodowy, wybory do rady najwyższej będą druzgocącym ciosem dla faszyzmu“ — pisze „Industria“. „Wybory są sprawą nie sowiecką, lecz bolszewicką“ — stwierdzają „Izwiestia“.

Kampania przedwyborcza istotnie przybrała w Sowietach szerokie rozmiary, przynajmniej ze strony pokazowej. Wszystkie dzienniki sowieckie oddają swe postulaty dla agitacji wyborczej. „Rozwinąć bolszewicką agitację na wsi“, żądają „Izwiestia“ z 21.IX. „Rozwinąć bolszewickie przygotowania do wyborów“ — woła „Industria“ z 22.IX. O „młodych wyborcach“ pisze „Komsomolskaja Prawda“ z 21.IX. Inne pisma, jak „Prawda“, „Krasnaja Gazeta“, „Socjalistyczne rolnictwo“, „Trud“ i t. d., pełne są artykułów o wyborach.

Zorganizowano setki, tysiące i dziesiątki tysięcy „kółek“ dla studiowania ordynacji wyborczej. Słowem, olbrzymia maszyna agitacyjna pracuje całą parą.

Sęk jednk w tym, że artykułów wstępnych w dziennikach sowieckich nie czyta prawie nikt i cała kampania prasowa idzie na marne. „Kółka“ albo nie pracują wcale, albo pracują źle i zajmują się tylko „przycieraniem okularów“ (oszukiwaniem) naczalstwa komunistycznego. Naprzykład, w osiedlu Kramatorka funcjonują setki kółek dla studiowania ordynacji, w samych zakładach im. Ordżonikidzego jest tych kółek coś ponad 60. Jednak korespondent „Izwiestii“ przy sprawdzaniu na miejscu nie mógł znaleźć ani jednego kółka, ani w fabrykach osiedla, ani w kołchozach, ani w organizacjach żon robotników. Ta ostatnia kategoria — „gospodynie domowe“ — nastręcza agitatorom bodaj największe trudności. Wśród doświadczonych propagandzistów partyjnych nie można znaleźć amatorów do pracy z „gosposiami“. Są one jedyną „klasą“ w ZSRR, która nie tylko ma własną opinię co do zalet władzy sowieckiej, ale, co gorsza, poz-

wała sobie tę opinię wygłaszać w wyrażeniach często aż nad. to dobitnych.

Agitatorzy skarżą się również na nieprzyjemny zwyczaj, rozpowszechniający się coraz bardziej wśród wyborców, stawiania rozmaitych „kwestii", często o charakterze wprost kontrrewolucyjnym. Wyborcy nie wierzą „kazionnym" agitatorom i uczęszczają na nielegalne zebrania, zorganizowane przez „popów, b. białych oficerów, trockistowców i innych wrogów ludu, którzy udzielają rad, jak należy postępować podczas wyborów („Partyjnoje stroitelstwo" z września b. r.).

W ogóle, z artykułów prasy sowieckiej odnosi się wrażenie, że ludność **ZSRR bierze wybory całkiem poważnie, lecz bynajmniej nie z zamiarem „zgotowania druzgocącego ciosu faszystom", lecz z wyraźnym celem podkopania partii komunistycznej i władzy stalinowskiej.** Władze sowieckie z tych zamiarów ludności doskonale zdają sobie sprawę. (APA).

CZERWONY EKSPORT. TRUCICIELE I RABUSIE.

Praga, w październiku.

IV.

Zbliżamy się oto do kresu naszego cyklu o „czerwonym eksporcie". Wprowadziliśmy naszego czytelnika za kulisy przedziwnych machinacyj czerwonych rzezimieszków, którzy bez pardonu, wszelkimi sposobami dążą do swych łajdackich celów. Pokazaliśmy prawdziwe oblicze sowieckich „dyplomatów", istotne zadania „dyplomatycznych" i „handlowych" placówek rozsianych na szerokim świecie, zdemaskowaliśmy „towar" eksportowany przez Związek Radziecki celem wyłudzenia pieniędzy tak bardzo niezbędnych dla podpalackiej roboty, zdemaskowaliśmy cały ten łajdacki proceder.

Aby jednak obraz był pełny, aby nie brakowało w nim właściwych barw, nie sposób jest pominąć milczeniem te dziedziny, które... bolszewicy starannie przemilczają.

Czy naprzykład czytelnik nasz domyśla się, że **najpoważniejszą „personą" w dziedzinie handlu narkotykami jest...** Związek Radziecki?

Coprawda niejednokrotnie sprawa ta trafiała przed forum Lig Narodów, referowana przez specjalną komisję funkcjonującą w Genewie, a powołaną do walki z handlem narkotykami. Niestety, dziwnym zbiegiem okoliczności wszystkie referaty tej komisji jakoś tajemniczo przechodziły bez echa... Dlaczego? Nie potrafimy na to odpowiedzieć.

Możemy natomiast stwierdzić z całą stanowczością, że podobnie jak fałszywe pieniądze, płyną z ZSRR w walizach dyplomatycznych — narkotyki dostarczane do centrów sprzedaży rozsianych w ważniejszych punktach Europy i Ameryki. Tu już, specjalnie zorganizowana sieć agentów zajmuje się „rozkolportowaniem" narkotyków wśród „detalistów" bądź bezpośrednich konsumentów.

Zapytasz czytelniku na jakie licho miałby Związek Radziecki zajmować się produkcją i przemytem narkotyków? Odpowiedź jest zupełnie prosta. Handel narkotykami jest najlepiej oprocentowanym handlem świata. Na niczym innym nie można uzyskiwać tak ogromnych zarobków jak na... narkotykach. A Sowiety bardzo potrzebują pieniędzy. **Więc Mowsza Grabman prowadzi centralę w Istambule, zasięg jej obejmuje Bałkany i Bliski Wschód. Więc Izrael Pembek jest führerem na Europę centralną, wydatnie korzystając z pomocy braci, którzy oczywiście oficjalnie trudnią się innymi zajęciami. Więc Kola Matusofski „funkcjonuje" w Paryżu z polem zasięgu obejmującym zachód Europy, łącznie z Wielką Brytanią.** Interes presperuje idealnie!

Zdarzają się coprawda od czasu do czasu „wsypy", ale: kto nie ryzykuje... Niedawno, podczas rewizji dokonanej przez policję niemiecką w sowieckim „Torgpredstwie" w Hamburgu, na podstawie ksiąg ustalono, że Związek Radziecki uzyskuje z przemytu narkotyków sumy sięgające kilkunastu milionów dolarów rocznie!

Inna dziedzina „handlowej" działalności sowieckich „torgpredstw" to — licytacje przedmiotów i kosztowności, zrabowanych w mieszkaniach, pałacach i majątkach arystokracji i plutokracji rosyjskiej. I chociaż tyle już czasu minęło od krwawych dni rewolucji, licytacje odbywają się po dziś dzień, przeważnie w Niemczech, gdzie jak wiadomo zjeżdżają się kolekcjonerzy, handlarze starożytności i bižuterii z całego świata. **W Berlinie licytacje zrabowanych przedmiotów miały miejsce zwykle w f-mie Lepke, w Frankfurcie nad Menem w firmie: Adolf Chesel, w Lipsku w firmie: Berner itd.**

Nierzadko zdarzało się, że wśród obecnych podczas licytacji, znajdowali się prawdziwi właściciele zrabowanych przedmiotów, obecnie przebywający na emigracji. Niestety, wszelkie ich, słuszne zresztą reklamacje, zbywane były milczeniem, bowiem żaden rząd nie decydował się na... narażenie dobrych stosunków z potężnym Związkiem Radzieckim, który w ten sposób, śmiejąc się w kułak z bezczelnością typową dla mętów społecznych, kpi sobie ze wszystkich i wszystkiego.

Oczywiście na tym nie wyczerpuje się ponury handel z kanibalami, z dziwną lekkomyślnością tolerowany przez prawie wszystkie cywilizowane państwa świata. Przykładów podobnych tym, które zacytowaliśmy w niniejszym i poprzednich artykułach, można przytoczyć setki i tysiące. Wydaje nam się jednak, że i ta garstka, którą czytelnikowi naszemu zaprezentowaliśmy, wystarczy aby w ludziach uczciwych ugruntować właściwy stosunek do czerwonych fałszerzy i rzezimieszków. (APA.).

Redaktor odpowiedzialny: **MARIAN ARTEMSKI.**

Druk Zakł. Graf. Tow. Wyd. „Bluszcz" — Warszawa, Solec 87.

Samoobrona Społeczna
Warszawa
----
ul.Chmielna 27 m.7

D R U K I Opł.ryczałtem

Biblioteka Jagiellońska

K r a k ó w

Św.Anny 12